Poczta opłacona z góry | Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie
Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia DENNERA, Piotrowska 68

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI. **WARSZAWA, dnia 8 czerwca 1930 r.** **Nr. 23**

TREŚĆ:

W dniu Zesłania Ducha Świętego

„I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzności waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste, Ducha mego, mówię dam do wnętrzności waszej. Ezechyjel 36 26,27.

„O duchu Święty do nas przyjdź
I do naszego serca wnijdź
I obierz w niem mieszkanie!
Światłości z nieba! Niech Twój blask
I dla nas będzie zdrojem łask,
Radości gońcem, Panie!
Słońca, Gońca, życia z nieba
Nam potrzeba;
Więc błagamy, gdy do Ciebie przybywamy".

Gdzie mróz i szron, martwota i pustka panowały, rzuciła wiosna swe piękne wianki z majowego kwiecia i świeżej zieleni. Przestały się snuć mgliste opony, a słońce oblało potokami światła, ciepła i życia ziemię; przebudziło się wszystko, a świat tak dziwnie, tak bardzo się przemienił. Czy istnieje też i w naszem życiu wewnętrznem taka potęga, podobna do wiosny, do słońca, która byłaby wstanie odrodzić i przemienić serca ludzkie?

Zielone Świątki. Muszę myśleć o owem pierwszem Zesłaniu Ducha Świętego, o tem przedziwnem spełnieniu oczekiwań apostołów, o tem nowem tchnieniu, które napełniło ich po Wniebowstąpieniu Pańskiem niesłychaną mocą, odwagą, aż stali się zwiastunami prawd Bożych; porwani zostali jakgdyby burzą na nowe tory. W tym samym dniu około 3000 ludzi przeistoczyło się w przejętych wyznawców Jezusa Chrystusa, i oto narodził się pierwszy zbór i kościół chrześcijański na ziemi.

Jak się to stało? jak mogło się stać? co znaczy ten szum, jakby wichru, co znaczą owe języki ogniste? skąd ów zapał? A jednak stały się przedziwne, wielkie rzeczy, wyrawdzie niedoścignione, a jednak w swych skutkach tak realne, całkiem historyczne, tak niesłychanie doniosłe tyle błogosławieństwa, szczęścia, pokoju i ukojenia poprzez wszystkie czasy przynoszące i tak uchwytne w dziejach rozwoju chrześcijaństwa, jego kultury i cywilizacji ewangelicznej na całym świecie.

Muszę tu też myśleć o wszystkich wielkich wzlotach i szlachetnych porywach ducha ludzkiego, o wszystkich zwycięstwach i tryumfach światła z prawdy nad mrokiem średniowiecza, o wszelkich odrodzeniach i reformacji, kiedy czysta i cudna potęga Ewangelji porwała serca ludzkie i nic nie mogło powstrzymać nowego ducha.

Ale poza tem wszystkiem widzimy zawsze jednak moc zastygłych serc, zastygłych ołtarzy, widzimy to, co się nazywa upadkiem; spotykamy się z duchem bojaźni, a nie z duchem mocy, miłości i zdrowego zmysłu, widzimy naokół siebie i w nas samych ducha egoizmu, niemoc przygnębienie, zamarłe prawie modlitwy, dziwną niewolę i oddalenie od Boga, a to wszystko zamiast radości wiary i żywej nadziei.

Żyjemy wprawdzie pod znakiem pięknych haseł, dążeń do usunięcia rażących różnic klasowych, poszanowania i oceniania należytego każdej pracy, ułatwienia oświaty dla wszystkich, patrzymy z podziwem na ducha postępu, na zdobycie wiedzy oraz na liczne wspaniałe wynalazki, choć czujemy w nas samych jakieś wielkie dziwne braki. Mamy obchodzić Zesłanie Ducha Świętego. Czy ów wielki, piękny wyraz „Duch Święty" nie stał się dla bardzo wielu czemś obcem, niezrozumiałem, a może zapomnianem lub nawet zbytecznem? Czy wielu nie będzie obchodzić tej uroczystości jedynie dlatego, że ostatecznie uznaje tylko, że niegdyś apostołowie przeżywali coś wielkiego, lub dlatego może, że w kalendarzu dzień ten jest oznaczony jako święto?

Zesłanie Ducha Świętego — to znaczy jednak coś innego — to znaczy być olśnionym, napełnionym, przejętym, porwanym przez inną siłę i moc, niż tę, która się rodzi w naszem słabem, grzesznem sercu — przez Moc

Bożą. Ta Moc Boża może się rozmaicie w swych owocach przejawiać, posiada różne dary, którymi, darzyła i darzy ludzi, jakó to: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobrotiiwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość — ale ten Duch jest Święty i o tem dziś zapomnieć nie wolno. On nas chce pociągnąć, olśnić, chce wykrzesać z duszy naszej to, co jest naprawdę dobre, czyste i boskie; chce nas natchnąć nowem zaufaniem do wszystkich słów Chrystusa, głęboką tęsknotą za Bogiem i chce nam wskazać to, co Bogu jest miłe. Jakże cudnie o tem wszystkiem powiedział sam Chrystus: „Lecz Pocieszyciel On, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu mojem, onci was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział". On chce oczy nasze i serca nasze zwrócić ku Ewangelji. On chce być tem tchnieniem wiosennem dla całego jestestwa naszego, urodą życia, naszego i jeszcze więcej, odrodzeniem naszem.

„Bo jeśliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wnijść do Królestwa Bożego" — tak rzekł w nocy Jezus do Nikodema; ale aby się Nikodem nie dziwił dodał Jezus i rzekł: „Wiatr, gdzie chce wieje i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie, takżeć jest każdy, który się narodził z Ducha?" Przyjście Ducha Świętego jest takie, jak piękne, tajemnicze, niedostrzegalne, ciche rozchylanie się kielichów kwiatowych, jak pierwszy łagodny, nieśmiały promień i przebłysk słońca wiosennego, jak pierwsze, dobre, nowe postanowienie, jak pierwsze wyciągnięcie dłoni bratniej do czynu samarytańkiego w kierunkn niedoli i nędzy, jak powstanie z troski i smutku i pójście z poddaniem ciężką drogą, jak pierwsze pełne skruchy i ufności szeptanie: Abba, kochany Ojcze w Niebiesiech. — Ono jest jakby i zarazem tem wszystkiem.

Czyż nie trzeba nam nowych serc i ducha Bożego?

Dość chyba form bez treści, dość bezduszności, dość serc kamiennych, dość zastygłych ołtarzy, dość pól, które są pełne kości. „Tak mówi panujący Pan o tych kościach; oto Ja wprowadzę w Was ducha, a ożyjecie". Cóż jednak my słabi sami uczynić mamy i możemy? Zacznijmy tęsknić za tym Duchem, nastawmy serca nasze w oczekiwaniu i pragnieniu, prośmy wreszcie o Niego, a to uczynić możemy śmiało na podstawie wielkiej obietnicy: „Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym; jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go o to proszą?"

„Ty przenikasz wszystko!
Światło Twe bez cienia
Me oblicze opromienia.
Jak ku słońcu dążą
Pełne krasy kwiaty,
Zdobne w różnobarwne szaty,
Tak i ja, własność Twa,
Myśl do Ciebie wznoszę,
O Twe światło proszę. Amen.

Łowicz. *Ks. St. Stegmann*

Dr. KAZIMIERZ KOSIŃSKI

Jan Kochanowski.

W 400-ą rocznicę urodzin poety.

Był Kochanowski wykwitem humanizmu polskiego w w. XVI-ym. Humanizm, jako kierunek zrodzony na Zachodzie, miał podwójne oblicze: zachwycał odrodzonem pięknem klasycznem i starożytną myślą filozoficzną— szukał też nowych podstaw do życia w świecie i państwie. Pierwszy humanizm przynosił z sobą odrodzenie sztuki i filozofji, drugi dawał nowy typ człowieka i obywatela w państwie—i tworzył literaturę polityczną. Jan Kochanowski był szczytem humanizmu estetycznego w Polsce.

Nie było przed nim poezji polskiej; składały się na nią ilościowo liczne, ale jakościowo nikłe pieśni religijne średniowieczne, albo nacechowane erudycją nudne wiersze łacińskie pierwszych humanistów polskich. Dopiero Kochanowski był pierwszym poetą polskim z Bożej Łaski, głębokim i natchnionym, był pierwszym polskim artystą słowa, któregе język wypowiedział wszystko, jak posłuszne narzędzie muzyczne. Kochanowski świadomie operował efektem artystycznym w woli swojej twórczej i nie miał równego sobie poety w całej literaturze Polski przedrozbiorowej.

Życie Kochanowskiego w zasadniczej linji jest znane, w szczegółach atoli pozostawia luki niewypełnione dotąd. Dlatego przy Kochanowskim stawia się nieustannie szeregi hypotez, robi się próby nowego oświetlenia faktów, nowego ugrupowania poszczególnych utworów drobnych, z nowej ich chronologji i nowej genezy całego szeregu wierszy, ale jak dotąd wszystko bezskutecznie. Mimo to jednak prace prof. Brucknera, Włodakiewicza, St. Kota, a przedtem Tarnowskiego, R. Plenkiewicza, Br. Chlebowskiego, z najnowszych Hartleba, Rybickiego i innych sięgnęły głęboko w zagadnienia, i możemy powiedzieć dziś, że Kochanowski jest zjawiskiem w literaturze polskiej dostatecznie jasnem i dostatecznie zbadanem.

Jakąż tedy będzie linja życia poety? Jest ona właśnie równa, niezwikłana i typowa dla jego czasu i ludzi. Urodzony w r. 1530, za Zygmunta Starego, w r. 1544 wstępuje na uniwersytet krakowski w dobie, gdy humanizm przeniknął już w jego mury poprzez oschłą skorupę scholastyczną. Jakoż z uniwersytetu jagiellońskiego choć nie wiadomo, jak w nim długo Kochanowski studjował, wyszedł już niezłym humanistą swojskiego jeszcze chowu, który humanizm pogłębia przez podróże zagraniczne. Być może, że studjował najpierw w którymś z uniwersytetów niemieckich (między r. 1547 a 1550). Wtedy widzimy go również w Królewcu, o czem dowiadujemy się z egzemplarza tragedyj Seneki, ofiarowanego przez poetę Stanisławowi Grzepskiemu z dedykacją, w Królewcu 9 kwietnia 1552. Prawdopodobnie studjował wtedy Kochanowski na uniwersytecie królewieckim, co wskazywałoby na jego przychylny stosunek do reformacji. Potem przychodzą podróże zagraniczne. Pierwsza (1552—55) do Padwy, poczem nowy a wstępny pobyt w Królewcu na dworze księcia Albrechta (1556); druga również do Padwy, przerwana śmiercią matki (1557) i ostatnia do Padwy i Paryża, po której w r. 1559 wraca Kochanowski ostatecznie do kraju. Podróże zagraniczne były typowe dla jego czasów i one to urobiły go ostatecznie na śmiałego humanistę.

Potem, również typowo, przychodzi nań okres dworski i szukaniem mecenasów, jak Podnierski, Myszkowski, król Zygmunt August. Atmosfera dworska ma niezaprzeczony wpływ na jego twórczość — wtedy też powstaje szereg jego utworów aktualnych i cały szereg drobnych wierszy o specyficznem dworskiem zabarwieniu. Wreszcie od lat siedemdziesiątych osiada Kochanowski na wsi, w swoim dziedzicznym Czarnolesie, gdzie jako ziemio-pisarz „sobie śpiewa a Muzom", dochodząc do syntezy własnej, której proces przerywa śmierć w r. 1584.

Przyjrzyjmy się teraz jego drodze twórczej. Kochanowski był poetą z dopustu Bożego i dla niego poezja stanowiła wartość samą w sobie, jako sztuka, wolna od kwestyj ubocznych. To też cała młodzieńcza jego twórczość, jeszcze łacińska, z lat uniwersyteckich, przedstawia się jako różnolita kanwa, na której pisały się bezpośrednie wrażenia życiowe i lekturowe, filozoficzne i este-

tyczne. Twórczość Kochanowskiego młodzieńcza sprawia wrażenie bezplanowości i braku programu poetyckiego, który to program zdobywa Kochanowski dopiero w Paryżu pod wpływem Ronsarda i jego Plejady. Odtąd świadomie i celowo pisze po polsku, chciejmy też wierzyć legendzie, że tę jego polską, programową twórczość zapoczatkował hymn: *O dobrodziejstwach Boga: Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary.* W twórczości tej pozostał Kochanowski nadal humanistą, po wzory piękna sięga nadal do literatur klasycznych, ale obejmie nią również doznania religijne *w Psałterzu* i patrjotyczne w *Pieśniach, w Zgodzie, w Satyrze, w Proporcu, w Odprawie posłów greckich* w utworach łacińskich i polskich na cześć Stefana Batorego i hetmana Zamoyskiego.

Pogłębienie religijne uczuć wynikało u Kochanowskiego z reformacji i humanizmu, który poprzez piękno przyrody i urody życia podnosił go do człowieczeństwa, w Bogu; pogłębienia patrjotyczne przynosiły czasy, w których żył, czasy bujnego życia politycznego szlachty z dążeniem do naprawy państwa i z troską o nie aż do rozpaczy i krzyku: byś serce moję rozkroił, nic w niem nie znajdziesz *innego*, jedno to słowo: zginiemy, jak wołał Orzechowski i inni. A teraz pytanie: czy Kochanowski wnosił z sobą do poezji polskiej pierwiastki własne, duchowe, a jeżeli tak to jakie?

Wniósł przedewszystkiem własny artyzm słowa tak, że stał się on twórcą poetyckiego języka polskiego.

Wniósł do poezji polskiej potężny irracjonalizm religijny, który rozdzwonił wyrazami ich najpiękniejszą muzyką tak, że dotąd może się przezeń dusza człowieka wznosić do Boga. Psalmy jego śpiewamy po kościołach do dnia dzisiejszego, że przypomnimy tylko: *Kto się w opiekę poda Panu swemu.*

Wniósł do poezji polskiej potężny wicher westchnienia — on pierwszy w naszej literaturze.

Umiał też owiać urokiem miłości, która jest tą samą dziś, jak przed wiekami.

Czarem swojego słowa przystroił nawet śmierć, tworząc swoje wiekopomne *Treny* po śmierci córek Urszuli i Hanny.

Wywiera dotąd niewysłowiony urok jako wielki poeta staropolski, a jednak żywy dotychczas. Jakoż naród w szczerym hołdzie pochyli się przed nim w rocznicę jego 400-letnią urodzin.

ANDRZEJ TOWIAŃSKI

Jak służyć bliźniemu?

2. Warunki, w jakich sługa sam stać powinien.

Urywki z rozmowy z r. 1870. Wybrał ks. K. M.

Abyśmy mogli.., służyć bliźniemu, bądźmy (sami) w każdej myśli, mowie i czynności takimi, jakimi być powinniśmy.

Wolni od wszelkiego jarzma obcego, nieśmy tylko naznaczone nam jarzmo, bądźmy przez miłość niewolnikami prawa i prawdy Chrystusa Pana, poddawajmy się dobrowolnie tej niewoli, która sama tylko jest wolnością prawdziwą! Niech jako *wolnych* budzi nas i ożywia ta jedyna prawdziwa pobudka, ta czysta intencja, aby w miłości i poddaniu się Bogu służyć Jemu, spełniać wolę Jego... Kiedy człowiek, nie poddając się Bogu w zupełności, zachowuje cośkolwiek dla siebie, punkt ten zachowany, będąc cząstką ztego, przyciąga złe i staje się w duszy człowieka jakby kolonią, z której złe rozpościera na świat operacje swoje; tym sposobem ten gość zdradliwy staje się panem i gospodarzem w duszy człowieka i wywiera przez niego zgubne działanie. — Kto powołany jest, aby wzywał do wolności i bronił wolności, ten powinien sam naprzód stać się wolnym, i jako wolny, w każdej okoliczności życia podnosić chorągiew Chrystusa, który pierwszy na ziemi był wolnym, ukazał światu wzór wolności i świat do wolności powołał. Niegdyś niewolnicy usunięci byli od zaszczytu bronienia wolności ziemskiej, a jakże dziś mogliby otrzymać daleko większy zaszczyt bronienia wolności ducha, wolności chrześcijańskiej, niebieskiej ci, którzy poznawszy, jak wielkiem jest ona dobrem, staliby się dobrowolnymi niewolnikami złego, miłującymi kajdany swoje?

Jako więcej narażeni na *kuszenia* i na grozę złego, czuwajmy, aby kuszeniom tym nie ulec i przed tą grozą nie zadrżeć. — *Nie lękajmy się* niczego prócz grzechu i obrazy Boga; lękać się bowiem czegokolwiek, czem złe zagraża spełniającemu wolę Bożą, a następnie, dla uniknienia tego czynić ustępstwa z woli Bożej, z powinności tak bliźniego jak i swoich własnych, jest to składać owoc niewiary w Boga i w potęgę Jego, jestto przyznawać złemu władzę Bożą, poddawać się mu i bałwochwalić je, jestto więc grzech najprzeciwniejszy wysokiej cnocie wolności chrześcijańskiej! — Utwierdzajmy się, bracia, w wierze w potęgę, w sprawiedliwość i w miłosierdzie Boże... Jako słudzy Chrystusa, niczego nie spodziewajmy się od złego prócz zemsty i prześladowania za wierność Chrystusowi; a zarazem pamiętajmy, że Bóg dopuszczając złemu mścić się, prześladować, składać przez to owoce złości swojej, stawi mu zarazem granicę, poza którą nie wolno mu jest składać owoców swych, stąd że złe samo z siebie nie ma żadnej władzy nad człowiekiem. Chrystus Pan rzekł do Piłata: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć jej z wierzchu nie dano".

* * *

Bądźmy wolni i *czyści*! — Czując, czem jest *Łaska, Duch Święty*, to niebo schodzące na ziemię, a czem jesteśmy my grzesznicy, uwięzieni w ciele, w ziemi, nie miejmy tego za rzecz naturalną, że to co jest najwyższem, zstępuje do nicości naszej, i *nie oswajajmy się* z tą wielkością miłosierdzia Bożego, ale im więcej dotykani jesteśmy Łaską, tem głębiej upokarzajmy się, tem ściślej rachujmy się z sumieniem naszem i tem więcej drżyjmy, abyśmy nieczystościami naszemi nie obrazili Ducha Świętego i nie utracili Łaski. — Do białości, do czystości, której wzór dał Chrystus Pan, dojść nie możemy, — to zadanie wieków tylko coraz pełniejszą ofiarą w wiekach przyszłości naszej spełnić zdołamy, ale jest pewna na dziś naznaczona nam miara białości, czystości, bez której w walce ze złem nie otrzymamy zwycięstwa.

* * *

Wszystko to, co uczynić powołani jesteśmy, czyńmy naprzód *w duchu*, jako w źródle, z którego idzie wszelki czyn na ziemi. Czyn w duchu, to istotny czyn człowieka; czyn na ziemi, to dzieło Boże, którego człowiek narzędziem być powinien. Kto w duchu uczynił, ten spełnił już czyn, chociażby po tym czynie wewnętrznym nie nastąpił czyn zewnętrzny, objawiający na ziemi to, co w duchu spełnionem zostało. Czyn Chrystusa Pana w modlitwie ogrójcowej, walka i zwycięstwo w duchu odniesione — skąd poszedł spełniony na ziemi najwyższy czyn męki i śmierci krzyżowej — są dowodem tej wagi czynu wewnętrznego. Czyny człowieka zewnętrzne zależą od czynu jego wewnętrznego, bo w skutek ofiary złożonej dla spełnienia czynu wewnętrznego, naznacza się człowiekowi pomoc Łaski na spełnienie czynu zewnętrznego, — i chociażby człowiek po zaskarbieniu tej pomocy nie wysilił się dostatecznie w chwili samego czynu, to wedle słów Pisma św. „Aniołowie na ręku nosić go będą...", aby spełniło się to, co z wyżej naznaczone i pobłogosławione zostało. Nie liczmy więc na to, że wysileniem w chwili czynu zdołamy spełnić, co naznaczono nam ale usiłujmy w każdej chwili zasługiwać na pomoc Łaski, na błogosławieństwo nieba, na siłę niebieską zstępującą na miłość i ofiarę człowieka; stąd starajmy się, abyśmy z tym szkolnej, potrzebujące izb 20, izb 27 i nawet 49 i 56 izb.

skarbem niebieskim przystępowali do każdej czynności naszej.

* * *

Widząc siłę złego i słabość naszą, frasujmy się, czuwajmy, *módlmy się*, jęczmy do miłosierdzia Bożego i czyńmy we wszelkiem położeniu naszem, co czynić zdolamy; a czego nie zdołamy uczynić, to polecajmy temuż miłosierdziu. Pokładajmy nadzieję naszą w Zbawicielu naszym i w tym skarbie, który On przyniósł na świat, w tym ogniu niebieskim, który wśród ciemności i słabości człowieka jest światłem i siłą jego.

Kiedy zaś Łaska nie budzi i nie wspiera nas (Łaska nie odpuszczająca, ale pomagająca; przyp. Red.), kiedy śmierć i ciemność zalega duszę naszą powiększajmy wówczas frasunek, pokorę i bojaźń, powiększajmy ofiarę naszą, tą siłą chrześcijańską zasługujmy (!) na Łaskę, i przy pomocy jej zwyciężajmy śmierć, budźmy w sobie ruch ducha, życie wewnętrzne i podnośmy ducha nad chmury zalegające nas. W każdym zaś razie nie zastępujmy tej siły chrześcijańskiej siłą idącą z niechrześcijańskiego wysilenia ducha, którą zwyczajnie wszystko czyni się na ziemi, nie kuśmy nieba, wydzierając mu bezofiarnem wysileniem skarby, które zamknięte są dla nas; wśród ciemności i śmierci naszej, nie bierzmy śmiałego lotu w myśli, mowie i czynnościach naszych, lotu, który w tem położeniu człowieka nie jest owocem Łaski, ale sił niższych budzących i pędzących go; a nakoniec strzeżmy się jako największego niebezpieczeństwa, abyśmy w tem ogołoceniu z pomocy nieba, nie uciekali się do sił i środków ziemskich strzeżmy się rezonowania, kombinacyj i pewności, tegoto owocu zaufania w ziemi, w świetle i sile jej, a oraz zaufania w sobie, w świetle i w sile własnej; tym tylko sposobem, gdy opuszczeni przez Łaskę nie możemy żyć, *czynić* w Królestwie Chrystusa, zdołamy *utrzymać* charakter sług Królestwa tego i nie przejdziemy do królestwa obcego.

* * *

Przyszła już dla nas ostatnia pora do okazania w duchu i w czynie charakteru chrześcijańskiego, którego wzór najwyższy jaśnieje na chorągwi Sprawy Bożej, w wizerunku Chrystusa Pana z cierniową koroną; przyszła pora, abyśmy nic nie wyłączając z ofiary naszej, poświęcili wszystko nasze dla powinności powołania naszego, ofiarowali ducha i ciało na trudy i cierpienia, na jakie powołanie nasze narazić nas może. Taki charakter, utrzymywany i jawiony siłą chrześcijańską miłości i ofiary, jest cząstka Słowa Bożego żyjącą przez człowieka, z tą cząstką łączy się najświętsza jej całość, łączy się Chrystus Pan i Królestwo Jego, i dlatego charakter taki, i wtenczas nawet, kiedy nie objawia się w czynach zewnętrznych, wywiera niewidzialny dla zmysłów *wpływ* na ducha otaczających. Wszelka czynność spełniona w takim charakterze staje się kamieniem, który przyczynia się do podniesienia budowy żyjącego na ziemi Kościoła; i tego Kościoła, budującego się przez człowieka, tak jak Kościoła, który Chrystus Pan zbudował dla dania wzoru człowiekowi, bramy piekielne, wedle słów Chrystusa, nie przemogą. Wszelka taka czynność jest radosną ucztą dla Królestwa niebieskiego i dla wszystkich wiernych Bogu, żyjących na tamtym świecie.

Charakter i ofiary ziemskie nie wystarczają już tym, którzy powołani są do przyjęcia charakteru i ofiary chrześcijańskiej. — Zniknęła już dla nas bracia, wszelka pośredniość (połowiczność, przyp. Red.) i stają dziś przed nami te *dwie ostateczności:* zająć stanowisko naznaczone, tę wysokość chrześcijańską która jest pod opieką Bożą, na tej wysokości utrzymać charakter i życie właściwe jej służyć temu Bogu, bliźniemu i ojczyźnie, — albo oddalić się od stanowiska, od wysokości tej, utracić ten charakter i to życie, wskutek tego marnieć w zniżeniu, w śmierci i niewoli sił ziemskich i niższych od ziemskich, tem zdradzać powołanie nasze, zdradzać bliźniego i ojczyznę, i po takiej zdradzie oczekiwać sądu Bożego i ciężkiego kierunku na wieczną przyszłość naszą!

(Pisma A Tow. Turyn).

Szkolnictwo w powiecie warszawskim.

Z niepokojem a nawet pewnem zatrwożeniem czyta się broszurkę, wydaną przez Radę szkolną powiatową powiatu Warszawskiego pod tytułem: Potrzeby szkolnictwa powszechnego w pow. Warszawskim. (Warszawa, 1930).

Do najpiękniejszych prac, jakie Polska odrodzona wykonała i w dalszym ciągu wykonywa, należy praca na polu szkolnictwa, zwłaszcza powszechnego. Wiele już zrobiono, żeby każde dziecko w Polsce nabyło w szkole bodaj minimum potrzebnych do obywatelskiego współżycia wiadomości oraz uzupełniło i pogłębiło swe wychowanie etyczne, indywidualne i społeczne; wiele wszakże należy jeszcze zrobić, aby to wychowanie i wykształcenie stało się naprawdę powszechnem. W całej Polsce z powodu braku miejsca obecnie, jeszcze 7 proc., dzieci nie chodzi do szkoły.

Potrzeby i zadania piętrzą się w szczególności z tego powodu, że od roku 1929 do szkoły zaczynają wstępować liczbowo silne roczniki dzieci powojennych, dla których trzeba nowych izb szkolnych i nowych sił nauczycielskich.

W powiecie Warszawskim trudności szczególnie dlatego się mnożą, że jego gminy stanowią w dużej liczbie miejscowości letniskowe, w których gospodarze wolą odnająć izbę na letnie miesiące przybywającym letnikom, i nowym i starym mieszkańcom niż wynająć ją na lokal szkolny. Mieszczanin w lecie więcej zapłaci niż gmina szkolna za cały rok. Powstaje zatem nagląca konieczność budowania nowych izb szkolnych, wyraźnie dostosowanych do potrzeb szkoły, i konieczność budowy nowych szkół.

Miarą tego, ile dotychczas zrobiono, może być fakt, że w całem *województwie* warszawskiem w czasie od 1918 do 1928 roku powstało 452 izby szkolne, czyli przeciętnie po 2 izby szkolne na jeden powiat w ciągu jednego roku. A tymczasem jakie są potrzeby?

Specjalnie *powiat* warszawski przed wojną posiadał 95 szkół przeważnie jednoklasowych. W roku 1917/18 przejął od władz okupacyjnych 201 szkół różnych typów, w tem 169 szkół prywatnych, w których przeważnie pracowali nauczyciele niekwalifikowani. Liczba dzieci w tych szkołach wynosiła 12,044.

W roku szkolnym 1929/30 powiat warszawski ma 151 szkół powszechnych publicznych, nadto 14 szkół prywatnych, 3 szkoły specjalne i 23 ochronki. W samych publicznych szkołach powszechnych uczy się 32,032 dzieci. Nie chodzi do szkoły coś nad 300 dzieci. Izb szkolnych szkolnictwo powszechne w powiecie posiada 535, przyczem na każdą z nich wypada więcej niż 60 dzieci. Własne budynki szkolne dostarczają tylko 181 izb szkolnych, podczas gdy 352 izb szkolnych mieści się w budynkach wynajętych.

Już te wynajęte izby powinny z czasem ustąpić miejsca budynkom szkolnym. Cóż jednak powiedzieć o nowych potrzebach powstających z każdym nowym rokiem?

Rada szkolna powiatu warszawskiego oblicza, że przy przewidywanym silnym wzroście liczby dzieci do roku 1939/40, na końcu tego okresu liczba dzieci szkolnych w powiecie będzie wynosiła 50.000. W ciągu tych dziesięciu lat należałoby wybudować conajmniej 970 izb szkolnych, czyli przez dziesięć lat rocznie po 100 izb.

W najbliższem pięcioleciu należałoby wznieść dla przybywających 15.000 dzieci 300 nowych izb szkolnych, po 60 izb rocznie. A w samym roku szkolnym 1930/31 wobec wstąpienia w okres szkolny nowych 4000 dzieci potrzeba jest nowych 75 izb szkolnych i tyleż nowych sił i etatów nauczycielskich; nie mówiąc już o właściwem wyposażeniu w środki naukowe istniejących i mających powstać szkół i izb szkolnych.

Jak gminy i jak państwo nadąży, żeby uczynić zadość wszystkim potrzebom? Są gminy o jednej izbie

Wymieniona broszurka pisze: „Do budowy szkół muszą przystąpić wszystkie czynniki razem. Państwo winno przeznaczyć poważne środki finansowe, samorząd— pobudzić inicjatywę gmin odpowiednią polityką subwencyjną, dać pomoc techniczną i organizacyjną, a gmina— zmobilizować do budowy szkół wszystkie rozporządzalne środki z obwodu, w którym szkoła ma się budować".

Miło jest czytać wykaz gmin i miejscowości, które w jakiś sposób potrafiły zebrać przynajmniej część potrzebnych funduszów i budują. W jednej komitet prowadzi budowę 5 kl. szkoły z funduszów otrzymanych z dobrowolnego opodatkowania się mieszkańców obwodu szkolnego w wysokości 2 złotych z morga, w innej mieszkańcy opodatkowali się w wysokości aż 20 zł. od morga. Nie brakuje ludzi dobrej woli; państwo i instytucje nieraz przychodzą z pomocą. Jednakże pracy jest dużo do wykończenia, potrzeby finansowe są duże. Czy powołane czynniki potrafią trudnościom podołać?

Trud i pieniądz włożony w budowę szkoły winien przynieść owoc stokrotny. Światłe społeczeństwa umieją wartość szkoły ocenić i nie żałują zabiegów na polu szkolnictwa. Da Bóg, znajdziemy sposoby i środki.

Sprawozdanie

z działalności T. P. M. E. w Warszawie za rok 1929/30.

(Skrót)

Ubiegły rok sprawozdawczy nie należał do tak świetnych, jakim był jego poprzednik, kiedy to Towarzystwo nasze obchodziło X lecie swego istnienia, niemniej jednak rok ubiegły również zaliczyć należy do pomyślnych.

Jakkolwiek członkowie Towarzystwa naszego, narówni z resztą, z całem społeczeństwem wogóle, przeżywali rok ubiegły pod znakiem pytania; co będzie dalej? tem niemniej nie szczędzili pracy, a choć na terenie naszym, nie mamy wypadku nadzwyczajnego do zanotowania, to jednak dobra wola zaznaczała się w całej działalności Towarzystwa.

Życie towarzyskie nie przybrało rozmiarów, przez Wydział Zebrań Towarzyskich oczekiwanych.

Natomiast zorganizowana jeszcze za poprzedniej kadencji kolonja letniskowa budzi i w bieżącym sezonie zainteresowanie wśród członków.

Zarząd Towarzystwa w poszukiwaniu dróg, jakiemi Towarzystwo nasze kroczyć winno, aby dać członkom godziwą rozrywkę, a jednocześnie wzbudzić zainteresowanie szerokiego ogółu działalnością i życiem naszem, popowołał na nowo do życia Koło Dramatyczne.

Koło to zaakcentowało już istnienie swoje na „Herbatce" w dniu 24 maja r. b.

Uruchomiony Wydział robót ręcznych z braku odpowiedniego dla siebie lokalu, czynny był w mieszkaniu prywatnem kierowniczki tego Wydziału, ograniczając działalność swoją do kursu kroju i szycia.

Mówiąc o lokalu, wypada poinformować ogół, że Komitet zbierania funduszu na własną siedzibą nie przestaje szukać dróg zmierzających ku urzeczywistnieniu powziętej myśli, a suma, jaką dziś rozporządza, zbliża się do cyfry 32,000 zł.

I o kształceniu ducha myślało poważnie w roku sprawozdawczym Koło Samokształcenia, prowadząc czytelnię, bibljotekę, wycieczki krajoznawcze, sprzedaż biletów ulgowych do kin i teatrów organizując odczyty, oraz gimnastykę dla pań.

Jednem słowem i w tym kierunku nie oszczędzano pracy.

Nie dał się również zdystansować, pod tym, względem „Hejnał".

Chór nasz, wspólnie z innymi, znanymi chórami brał udział w koncercie urządzonym przez Związek Chórów Mazowieckich, poświęcając poza tem cały niemal sezon pieśni kościelnej.

Nie można nie zaakcentować sukcesu jaki „Hejnał" przysporzył naszemu Towarzystwu, podejmując w gmachu Sejmu i w naszej siedzibie Chór łotewski, który bawił w ubiegłym miesiącu w Warszawie.

Obecnie „Hejnał" gotuje się znów na usługi drogiego nam Kościoła w czasie obchodu 500 lecia Konfesji Augsburskiej.

Za dobry objaw uważać należy powstanie w naszem Towarzystwie Sekcji Sportowej, która przystąpiła do budowy kortu lawn-tennisowego i jeszcze w tym sezonie letnim odda go do rozporządzenia swym członkom.

Reasumując to wszystko i biorąc na uwagę pomyślny stan kasowy tudzież stale budzącą się inicjatywę stwierdzić trzeba że rok ubiegły jest bezsprzecznie pomyślny.

Wypada tylko podziękować serdecznie wszystkim tym, który z p. senatorem prezesem J. Evertem na czele także w minionym roku pracy udzielali Towarzystwu wydatnej opieki i różnorodnej pomocy.

Towarzystwo T.P.M.E. w Warszawie bezsprzecznie zajmuje ważną w zborze placówkę. Jesteśmy pewni, że coraz nowi członkowie zrozumieją jego cel i zadania, jedni przystaną do niego, drudzy otoczą życzliwą opieką.

Oświadczenie publiczne pana prezesa rady ministrów W. Sławka z powodu odroczenia sesji nadzwyczajnet sejmu.

„Gdy pan Prezydent Rzeczypospolitej zapytał mnie o opinję w sprawie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, których zwołania żądała jedna trzecia posłów sejmowych, pozwoliłem sobie przedstawić pogląd następujący:

1) Żądanie zwołania obu izb ustawodawczych na sesję nadzwyczajną jedynie przez posłów sejmowych nie jest konstytucyjnie uzasadnione. Zwołanie Senatu mogłoby tylko wtedy być obowiązujące, gdyby zostało zgłoszone, jak to miało miejsce we wrześniu 1927 r., przez jedną trzecią ustawowej liczby senatorów.

Wobec tego zaproponowałem p. Przezydentowi zwołanie na sesję nadzwyczajną tylko Sejmu, a niezwoływanie Senatu.

2) Treść petycji, żądanej zwołania sesji nadzwyczajnej, oraz późniejsze enuncjacje stronnictw, z tą sesją związane, zarówno jak i sam fakt, że zwołania sesji domagali się jedynie posłowie Sejmu — wskazywały, iż niema żadnych szans na to, aby prace Sejmu mogły obecnie być rzeczowe. Z tych też względów przedstawiłem p. Prezydentowi wniosek odroczenia sesji.

Obecnie sytuacja polityczna na terenie sejmowym nie daje możności rzeczowej pracy Rządu z Sejmu nad zagadnieniami, które narzucają nam potrzeby państwowe, a przedewszystkiem walki ze skutkami kryzusu gospodarczego.

A jak do tych zagadnień może ustosunkować się Sejm, niech z lustruje przykład następujący:

Kiedy w marcu r. b. bezrobocie dawało się najdotkliwiej odczuć masom robotniczym, wówczas klub PPS CKW doprowadził wspólnie ze Stronnictwem Narodowem i partjami ludowemi do obalenia rządu prof. Bartla, borykującego się z konsekwencjami kryzusu.

Obalono wówczas rząd nie z powodu różnicy poglądu na program walki z kryzysem.

Motywem była wyłącznie walka z p. ministrem Prystorem o stan posiadania PPS CKW w kasach Chorych.

Obecnie, kiedy wiadomy kryzys gospodarczy, który jako ciężka rzeczywistość, odbija się na naszem życiu, wymaga rzeczowej i pozytywnej pracy, to właśnie, to położenie gospodarcze stało się zasadniczym tematem politycznej gry opozycji.

Wszystkie stronnictwa opozycyjne mają usta pełne lamentu nad kryzysem. Z biedy ludzkiej zrobiły sobie hasło dla demagogji partyjnej. Ale nie w tej grze leży

istota rzeczy. Tkwi ona w czem innem. Tkwi ona w liczeniu na to, że społeczeństwo łatwo zapomni niedawną jeszcze przeszłość.

Tymczasem wystarczy sięgnąć pamięcią w niedaleką tylko przyszłość w lata 1925-26, by sobie uprzytomnić, jaka rola tych samych czynników, które dziś biadają nad rzekomo katostrofalną sytuacją Państwa.

Trzeba sobie przypomnieć, jaki był istotny stan gospodarczy Państwa wtedy, gdy one miały władzę w rękach. Mimowoli przychodzi na myśl refleksja, jaki byłby przebieg obecnego kryzysu, gdybyśmy go mieli przeżywać w warunkach przedmajowych, bez zrównoważonego budżetu, bez stabilizacji waluty.

Dopiero fundamenty, założone przez rządy pomajowe u podstaw naszego życia gospodarczego wytrzymują ogniową próbą.

Znamiennym jest również fakt pierwszorzędnej wagi dla szerokich mas obywateli, że mimo ciężkiej konjunktury i dużego bezrobocia — płace robotnicze i pracownicze nie uległy nigdzie zniżce. Życie gospodarcze oscyluje stale między dobremi i złemi konjunkturami.

Objąłem obowiązki szefa w złej konjunkturze, to też więcej, niż normalnie, wysiłków codziennej pracy musi zużyć obecny rząd na zagadnienia gospodarcze, by złe skutki tej konjuktury ograniczyć do minimum.

Więcej, niż w każdym innym okresie, musi baczyć na to, by gra polityczna czynników sejmowych, zapoznająca istotne interesy gospodarcze Państwa, nie zahamowała rozpoczynającej się już powoli poprawy.

Takie były moje motywy wniosku o odroczenie sesji sejmowej".

NEKROLOGJA

ś. † p. LUDWIK LORENTZ

Dnia 1 czerwca zmarł znany w Warszawie założyciel i dyrektor gimnazjum męskiego, ś. p. Karol Ludwik Lorentz.

Pochodził z Radomia, z rodziny pastorskiej, przed rewolucją rosyjską prowadził tam sześcioklasową szkołę handlową, którą jednak w tym czasie prewrotów musiał opuścić. Po przybyciu do Warszawy zaangażowany został przez pana dyr. Wojciecha Górskiego na inspektora do jego gimnazjum i w niem pracował przez lat 13, jednając sobie przywiązanie uczniów, wdzięczność rodziców i sympatje całego otoczenia. W roku 1918 zakłada własne gimnazjum, które stawia odrazu na podstawach nowoczesnych metod wychowania i nauczania.

Gimnazjum Lorentza zdobywa odrazu zaufanie społeczeństwa, to też od pierwszego roku swego istnienia stale bywa przepełnione. Po rozwinięciu się do klasy VIII-ej gimnazjum otrzymuje prawa całkowite szkół państwowych, tak zwaną kategorje *A* i zachowuje je aż po dzień dzisiejszy.

Zmarły w pracy swej był niewyczerpany. Opracował i w kilku wydaniach wydrukował podręczniki do nauki języka niemieckiego, a pozatem brał czynny udział w różnych instytucjach społecznych i humanitarnych. Był człowiekiem z natury ofiarnym, i każdy cel dobry wspierał często dość znacznemi sumami.

Bóg mu udzielił darów, którymi umiejętnie szafował ale nie szczędził mu też krzyża i smutków i rozczarowań życiowych. Znosił je cierpliwie i łagodnie, znajdując zrozumienie i wsparcie duchowe u niewielu swych szczerych i oddanych przyjaciół.

Mimo pewnych wstrząsów, zachować starał się zawsze spokój i równowagę. I z tym spokojem swe życie zakończył, gdy podczas popołudniowego odpoczynku, podczas snu — przeniósł się w krainę wieczności.

Ś. p. dyr. Lorentzowi towarzyszy szczery, serdeczny żal wszystkich, którzy z nim współpracowali, i którzy pod Jego kierunkiem otrzymywali wychowanie i wykształcenie. Osierocił żonę, Marję z Schoenów, wnuczkę ks. pastora Poselta, dwu synów, dwie córki, dwie synowe, dwu zięciów, wnuczków oraz liczną bliższą i dalszą rodzinę.

Cześć jego pamięci!

„A tak zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu albowiem ktobykolwiek wszedł do odpocznienia jego, i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Pan od swoich". (Hebr. 4.9.10)

* * *

Pogrzeb ś. p. dyr. K. L. Lorentza odbył się przy licznym udziale młodzieży i rodziców oraz przedstawicieli szkolnictwa z kościoła naszego na cmentarz do grobu rodzinnego dnia 4 b. m. o godz. 11 rano. Eksportował ks. senior Gloeh, jako prefekt gimnazjalny i przyjaciel zmarłego. Na cmentarzu prócz ks. pastora żegnali zmarłego i przedstawiciele: rady pedagogicznej, rodziców, i byłych wychowanków. Złożono piękne i liczne wieńce, jako dowód wdzięczności.

Ś.†P. HERMAN STILLER

W sobotę d. 17 maja zmarł w Łodzi długoletni nauczyciel religji w szkołach średnich, kandydat teologji ś.†p. Herman Stiller w wieku lat 87. Zmarły po studjach na fakultecie teologicznym na uniwersytecie w Dorpacie poświęcił się wyłącznie pracy nauczycielskiej i przez kilkadziesiąt lat wychowywał młodzież łódzką w duchu prawdy Chrystusowej według zasad naszego kościoła.

Człowiek wyjątkowo cichy i prawy, umiał swem gorąco miłującem sercem jednać sobie młodzież, to też piękne po sobie u niej pozostawił wspomnienie. Odszedł z tego świata tak cicho i skromnie, jak cicho i skromnie wiódł tryb swego życia całego. Ze zgonem ś.p. Hermana Stillera schodzi do grobu ostatnia postać starych kościelnych działaczów i pracowników ewangelickich w Łodzi, Pozostałe nowe pokolenie oby potrafiło nawiązać do nich nić pięknej tradycji.

Zmarłemu sędziwemu przyjacielowi, koledze i przewodnikowi towarzyszyły do grobu szczery, serdeczny żal i smutek.

Cześć Jego pięknej, czystej pamięci! Błogosławieni którzy w Panu umierają...

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Poniedz.	9 czerwca 1930	Kurs kroju i szycia g.	19.30
Wtorek	10 „ „	Próba chóru miesz. „	19.30
Środa	11 „ „	Kurs kroju i szycia „	19.30
Piątek	13 „ „	Próba chóru miesz. „	19.30

KOLONJA WAKACYJNA K. S. E. „FILADELFJA".

Nadchodzące lato, a z niem i wakacje, wzbudzają w nas różne uczucia i pragnienia. Jedno jest chyba powszechne: t. j. uczucie ciasnoty w dusznych i spiekłych murach miejskich i pragnienie szerszej, żywszej, wolnej i spokojnej przestrzeni.

Ewangelicka młodzież akademicka tem uczuciem wiąże jeszcze pragnienie atmosfery ewangelickiej, odpowiadającej jej duchowi. Rozproszeni po różnych uczelniach i miastach, żyjący w odosobnieniu w środowiskach, które na każdem miejscu akcentują swoją większość ilościową nad nami i swą niechęć do wszystkiego, co nie nosi ich szyldu, potrzebujemy może więcej od innych środowiska naszego, środowiska ewangelickiego. Czyniąc radość tym uczuciom i pragnieniom, „Filadelfja" urządza corocznie kolonje wakacyjne dla ewang. młodzieży akademickiej w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim. W bieżą-

cym roku kolonja będzie trwała od 5 lipca do 25 sierpnia. Według Regulaminu na kolonję będą przyjęci członkowie ewang. kół akademickich w Warszawie, Poznaniu, i Krakowie. Mogą być przyjęte również osoby z innych ośrodków akademickich ewentualnie także tegoroczni absolwenci gimnazjów. Koszta dziennie za utrzymanie będą wynosiły około 3.50 zł. Zgłoszenia na kolonję należy skierować do dn. 15 czerwca b. r. na ręce Kierownika kolonji kol. J. Pyszki (Warszawa, ul. Grójecka 39 gl. 127, tel. 442-12.

Kolonja letnia dla młodzieży.

Za przykładem minionego roku odbędzie się i w tym roku kolonja letnia dla młodzieży ewang. całej Polski, zrzeszonej w Towarzystwach młodzieży. Miejscem kolonji w tym roku będzie Dzięgielów pod Cieszynem. Wieś tu prześliczna, leżąca u stóp Czantorji i znana z dobroczynnych zakładów ewang. Kolonja rozpocznie się 21-go lipca, a potrwa do 11-go sierpnia, łącznie z kursem dla dyrygentów.

Koszta dziennego utrzymania wynoszą 3 zł. Pościel należy przywieść ze sobą. Wszelkich bliższych informacji udziela ks. J. Nierostek, *Cieszyn* Pl. Kościelny 7, gdzie też należy wnosić zgłoszenia

Liczyć się należy z wielkim napływem chętnych spędzenia wakacyj wśród swoich i ze swoimi wśród malowniczej okolicy, obfitującej w lasy, strumyki i maczoki, dlatego radzimy jaknajprędzej się zgłosić gdyż późniejsze zgłoszenie może spotkać odmowne załatwienie — po drugie chcielibyśmy wiedzieć ilość uczestników w celu przygotowania odpowiednich pomieszczeń.

Tegoroczna kolonja różnić się będzie od zeszłorocznej tem, iż będzie na wsi, a jeśli dopisze pogoda, to za mieszkanie posłużą nam namioty, zwłaszcza dla młodzieży męskiej.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY.

W dniu I Zesłania Ducha Świętego zostanie odprawione w Kościele Garnizonowym uroczyste nabożeństwo, które zostanie upiększone solowym śpiewem i grą na wiolonczeli. Kazanie wypowie ks senior Gloeh.

W II dzień Świąt, w poniedziałek odprawi nabożeństwo i wygłosi kazanie ks. K. Switalski, prefekt seminarjum nauczycielskiego w Działdowie.

WARSZAWA. List Metropolity Djonizego do papieża. W związku z akcją papieża przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji wystosował metropolita warszawski Djonizy list dziękczynny do papieża, w którym pisze m.i tak: „Jako ascypasterz kościoła prawosławnego w Polsce, sąsiadującego ze związkiem sowieckim, dobrze znam i odczuwam prawdziwe uczucia naszych braci z wiary, cierpiących po tamtej stronie granicy. Moi wierni należą do tych samych prawosławnych ludów, które stanowią olbrzymią większość umęczonych chrześcijan związku sowieckiego, są związani z nimi węzłami krwi i pokrewieństwa i sąsiedztwa. Dlatego dopóki z tamtej strony granicy nie może nadejść do nas szczery głos wdzięczności, uważam za swój obowiązek i prawo w imieniu niewinnych męczenników, zmuszonych do milczenia, wyrazić najbardziej szczerą i serdeczną wdzięczność waszej Świętobliwości, jako temu, czyja wola, miłość braterska i dążenia do prawdy Chrystusowej sprawiły cud ogólnochrześcijańskiego modlitewnego zjednoczenia i przyniosły ulgę i pociechę cierpiącym braciom naszym w związku sowieckim. Jednocześnie wyrażam Waszej Świętobliwości głębokie współczucie z racji tego, że za wezwanie do litości, miłości i modlitwy źli ludzie znienawidzili Waszą Świętobliwość i poczęli rzucać na Nią obelgi, złorzecząc Jej dla Syna Człowieczego". Ew.Pol.

ŁÓDŹ.

Dnia 21 czerwca o godzinie 7 ej wieczór w kościele św. Mateusza w Łodzi odbędą się wybory pastora-djakona. Kandydatami są księża: wikarjusz łódzki — Berndt, Gross — z Zagórowa i Henryk Otto z Piotrkowa.

— Kaznodzieja Rosenberg, który działał przez jakiś czas w domu misyjnym w Łodzi „Pniel" — wystąpił z Bazylejskiego Tow. Misyjnego i założył własny związek w Łodzi, o charakterze baptystoskim. Celem zdobycia funduszów wyjechał on obecnie do Ameryki.

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA

We wschodniej Małopolsce istnieje obecnie 19 parafij ewangelicko-rusińskich, obsługiwanych przez 8 duchownych. Ostatnio liczbę duchownych powiększyło 2 pastorów i 6 djakonów.

POZNAŃ. Jubileusz. Dnia 4 maja b. r. obchodził w Poznaniu ks. radca Konsystorza Superintendent Haenisch, senjor Jednoty ewangelickiej i pastor przy kościele św. Piotra, 40-letni jubileusz pracy duszpasterskiej. Ew.Pol.

KOŁOMYJA. Dnia 23 marca odbył się w sali miejskiej kasy oszczędnościowej wiec protestacyjny z powodu prześladowań religijnych w Rosji. Był to dotąd bodaj jedyny wiec w Polsce, na którym przemawiali duchowni wszystkich wyznań, reprezentowanych w mieście, nie wyłączając wyznania rzymsko-katolickiego. W Warszawie — jak wiadomo — podobne zebranie nie doszło do skutku z powodu odmowy przedstawicieli kleru katolickiego.

SŁOWACZYZNA.

Na miejsce zmarłego biskupa, ś.p. ks. Jura Janoszki, wybrany został i instalowany ks. Włodzimierz Czobrda.

HOLANDJA. Ruch zjednoczeniowy prasy chrześcijańskiej ewangelickiej czyni dobre postępy. We wszystkich większych krajach europejskich zorganizowano biura prasowe, ostatnio zaś powołano do życia w Utrechcie „Chrześcijańskie biuro prasowe", mające na celu współpracę z prasą zarówno świecką jako też i kościelną. Otwarcie biura nastąpiło dn. 1 maja. Ew.Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Rada miejska w Bratysławie, głównem mieście Słowaczyzny, nadała ulicom miasta szereg nowych nazw, także polskich, jak: Mickiewicza, Sienkiewicza, Kopernika, Słowackiego i Krasińskiego.

— W Ameryce posłów niedbałych przyprowadza do parlamentu policja, jeżeli bez usprawiedliwień opuszczą większą ilość posiedzeń.

— Według ostatnich obliczeń Nowy Jork posiada 21.000 adwokatów. Prócz tego na 3 uniwersytetach nowojorskich na wydziale prawnym studjuje 10.000 słuchaczy.

— Na dorocznem zebraniu wschodnio-pruskiego towarzystwa szkolnego, którego zadaniem jest wspieranie szkolnictwa niemieckiego zagranicą, wykazano, że w roku zeszłym zebrano drogą składek wśród społeczeństwa niemieckiego na terenie Rzeszy 160.000 marek, z czego dla Niemców w Polsce przeznaczono 25.600 marek, t. j. ok. 55.000 złotych. Związek ten zasila swojemi funduszami 519 szkół.

— Misja amerykańskiego doradcy finansowego przy rządzie polskim p. Deweya kończy się w jesieni b. r. P. Dewey powróci do Ameryki, aby stanąć tam na czele konsorcjum wielkich banków.

— Jak z Pragi donoszą, naczelnik sił zbrojnych w Czechosłowacji, gen. Bily, wydał rozkaz dzienny, w myśl którego zakazuje się oficerom armji czeskiej używania języka niemieckiego także w stosunkach prywatnych i towarzyskich.

— Na posiedzeniu komisji prawniczej parlamentu Rzeszy podczas obrad nad reformą ustawy karnej jeden z posłów nacjonalistycznych postawił wniosek, aby w sądach znieść formułę przysięgi, a na jej miejsce wprowadzić „uroczyste zapewnienie prawdy", bez powoływania się na Boga. Wniosek ten, który przedłożony zostanie do uchwalenia plenum Reichstagu, przyjęto 17 głosami przeciwko 10.

— Z powodu 1000-lecia zaprowadzenia w Szwecji chrześcijaństwa i 400-letniego jubileuszu Konfesji Augsburskiej Król Gustaw zarządził w całym kraju „Dzień modlitwy i dziękczynienia".

— Na miejsce osławionego biskupa Smitha, uwodziciela, w którego strzelała ofiara jego uwiedzenia podczas procesji w Watykanie, mianowany został nowy nuncjusz papieski w Norwegji Olaf Offerdahl. W Norwegji jest 3.200 rzymskich katolików tuziemców i obcokrajowców.

— „Tajemnice" budżetu Reichswehry. W komisji budżetowej Reichstagu przy budżecie Reichswehry socjaldemokrata Loeber podkreślił, że znaczenie ostatnich manewrów na Śląsku ucierpiało bardzo, ponieważ dowództwo kładło mniejszą wagę na sprawność pojową żołnierzy, aniżeli na efekt. obliczony na ożywienia ducha militarnego wśród ludności cywilnej.

Organ zakonu młodoniemieckiego „Der Jungdeutsche" domaga się ujawnienia poufnych wyjaśnień min. Groenera w sprawie współpracy między Reichswehrą i armją czerwoną. Dziennik utrzymuje, że na czele akcji współpracy z armją czerwoną stoi gen. v. Schleicher.

Prasa wyraża zdziwienie, że w budżecie Reichswehry wydatki na amunicję dla 100.000 armji wynoszą 95 milj. marek, podczas gdy dla 500 000 armji cesarskiej wynosiły one 65,7 milj. marek (PAT).

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 26 maja do 1 czerwca

Ochrzczono: 4 dziewczynki i 3 chłopców.

Ślub zawarli: Stefan Szulc z Jadwigą Rożą Rozenkranc.

Zmarli: Marja Paulina Quaudt z d. Mützel, l. 59; Albert Szonert, l. 42; Alfred Scholtz, l. 46; Schwotzer Gustaw Adolf, l. 75; Georg Wallewein, l. 67.

Porządek nabożeństw

Dnia 8 czerwca **I. Święto Zesłania Ducha Św.**
godz. 9 rano, naboż. w kapl. szpit. *ks. djakon Ruger.*
„ 9.30 „ „ w jęz. niem. (bez kom. św.) *ks. p. Loth*
„ 11.30 „ „ „ pol. (bez kom. św.) *ks. prof. Michejda*
„ 11.30 „ „ „ w kantor. w Prusz. *ks. djak. Ruger*

Dnia 9 czerwca **II Święto Zesłania Ducha Św.**
godz. 11.30 rano, naboż. w jęz. pol. *kl. djakon Ruger.*
Dnia 12 czer., 8 wiecz. nab. bibl. (sala konf.) *ks. dj. Ruger*
„ 13 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W I dzień świąt Zesłania Ducha Św. nabożeństwo odprawi o godz. 10 ej ks. senjor F. Gloeh. Nabożeństwo to upiększone będzie śpiewem solowym i grą na wiolonczeli.

W II dzień świąt Zesłania Ducha Św. nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi ks. prefekt K. Świtalski.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr. miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Graficzne i introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.